

KRYSTYNA STĘPNIAK

ur. 1956; Krasnobród



Miejsce i czas wydarzeń	Polska, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Polska transformacja 1989-1991, PRL, współczesność, Henryk Janusz Stępnia, wybory czerwcowe w 1989 roku, wolne wybory w 1989 roku, 4 czerwca 1989 roku, atmosfera wyborów, powyborczy entuzjazm, Sejm kontraktowy, zmiany, wybór na senatora

Dzień wyborów

Wiem, że był ciepły dzień. Było ładnie. Emocje były bardzo [duże]. To było coś tak niecodziennego, że można głosować jakby na swoich. To było przeogromne przeżycie. Zaangażowanie ludzi – to naprawdę było tak, że szły tłumy głosować. Było podekscytowanie i oczekiwanie na to, co się wydarzy. Była wielka niewiadoma. Nikt nie spodziewał się, jak to wyjdzie, czy się uda. Później było totalne zaskoczenie, szok, bo jeden chyba [Henryk] Stokłosa, co tylko [wszedł] do Senatu, a tak wszyscy [byli z obozu „Solidarności” – red]. To była taka radość, święto przeogromne; takie niedowierzanie, że coś się może zmienić, że coś może być inaczej, że można mieć jakieś własne zdanie, że nie trzeba kogoś słuchać. Takie były moje odczucia.

Jednego tylko żałowałam, że właśnie ten Sejm [kontraktowy] był przerwany. Jeżeli chodzi o Senat, to było tam bardzo dużo mądrych, wartościowych ludzi: [Andrzej] Wajda, [Gustaw] Holoubek i [Jan Józef] Szczepański. Dość dużo takich osobowości, [autorytetów – M.S.], których dzisiaj jest deficyt. To nie byli jeszcze zawodowi politycy, ale zaangażowanie ich było ogromne.

Na pewno to były początki zmian. Były [one] bardzo potrzebne – coś tam się zaczęło. Potrzebne było też zaplecze [tych zmian], nawet w formie [Komitetów]. Ja tak bardzo ubolewałam nad tym, że Komitety Obywatelskie tak szybko zostały rozwiązane. To był potencjał na przyszłe wybory, coś takiego mogło już pracować na przyszłe [wybory]. A tak zostaliśmy z niczym. Rozwiązane zostały i koniec, bo tam komuś się to nie [podało]. Nie wiem, dlaczego tak się stało i bardzo mi z tego powodu [przykro]. [To byli] wspaniali ludzie i tak zaangażowani. Przede wszystkim każdy chciał czegoś nowego, zmian. Żeby coś się działo, to trzeba mieć ludzi, a to jest najważniejsze. Może taka jest natura człowieka, że potrzebuje [on] natychmiastowych, szybkich, widocznych zmian, a to tak się ciągnęło długo.

W dniu wyborów mąż był tutaj, w Ignasinie. Jak się dowiedział, że przeszedł, to

radość była przeogromna. Zresztą zaraz gdzieś pojechał, bo to wszystko trzeba było [ogarnąć]. Najpierw pojechał do Lublina. Chyba tydzień później pojechał do Warszawy.

Oczywiście były też przeżycia przeogromne. Było również zaskoczeniem, że [Tadeusz] Mazowiecki został premierem. To było też niedowierzenie. Oglądałam te obrady, bo przecież to było coś swojego, naszego; coś, co człowiek chciał, oczekiwał, że będzie – coś dobrego. Przecież to nie stało się tak po prostu.

Data i miejsce nagrania	2014-02-15, Ignasin
Rozmawiał/a	Łukasz Kijek
Transkrypcja	Jacek Bednarczyk
Redakcja	Jacek Bednarczyk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"